Nr. 9. Kraków, dnia 1. października 1912 r. Rok VII.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzaj. pom. Służby państwowej w Krakowie“.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administr.: **Kraków, ul. św. Tomasza 37.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Szacherka z pragmatyką.

Rząd i posłowie z pragmatyką dla urzędników i sług państwowych uczynili sobie igraszkę. Funkcyonaryusze państwowi, widząc niechęć rządu do uchwalenia całego kompleksu pragmatyki w duchu sprawiedliwości, żądali przynajmniej polepszenia bytu materyalnego przez wprowadzenie czasowego awansu dla urzędników i sług państwowych, żądali stabilizacyi sług prowizorycznych i kilku innych, drobniejszych świadczeń.

Wtedy jednak nieżyczliwość rządu wyszła na światło dzienne. Rząd powiedział: albo parlament przyjmie całą pragmatykę w tym tekscie, na jaki ja się zgodzę, albo pragmatyki nie będzie. Samego polepszenia bytu materyalnego funkcyonaryuszów państwowych nie wprowadzę.

Rządowi rozchodziło się zatem nie o to, by ulżyć nędzy funkcyonaryuszów państwowych, lecz, by ich za marne ochłapy uczynić gorszymi niewolnikami, niżeli są obecnie.

Posłowie parlamentarni zrozumieli dobrze tę sytuacyę, a przecie ulegli rządowi, choć rząd do tej uległości nie mógł ich zmusić. Wdali się w długotrwałe pertraktacye z rządem, stracili na nie mnóstwo drogiego czasu, a ostatecznym wynikiem tych pertraktacyi jest, że rząd w sprawie pragmatyki dla c. k. funkcyonaryuszów w niczem nie zmienił swojego stanowiska. Parę miesięcy młócono słomę i, jak było do przewidzenia, wymłócono z niej, zamiast ziarna, tylko sieczkę.

Posłowie nie zdobyli się nawet na tyle energii, aby splunąć na całość pragmatyki, a z rozdziału, dotyczącego materyalnego polepszenia bytu urzędników i sług państwowych, u t w o r z y ć d l a r z ą d u k w e s t y ę z a u f a n i a... Posłowie powinni byli powiedzieć rządowi: albo polepszysz byt funkcyonaryuszom państwowym, albo nie uchwalimy ci budżetu, ani żadnych innych ustaw. Jeżeli z tego powodu rozwiążesz parlament, wejdziemy tutaj we wzmocnionej liczbie, bo za energiczną obronę spraw funkcyonaryuszów państwowych, związanych z całem społeczeństwem, znajdziemy tem większe poparcie całego społeczeństwa przy następnych wyborach.

Gdyby posłowie kwestyę polepszenia bytu funkcyonaryuszów państwowych byli tak jasno postawili, rząd musiałby ustąpić, bo wówczas miał nóż przyłożony do gardła. Rząd mógł się obejść bez jakichkolwiek nowych ustaw, nawet bez budżetu, bo to się da załatwić na mocy artykułu 14., t. j. przez uzyskanie podpisu cesarza na wniosek rządu.

Atoli rząd n i e m ó g ł b e z z g o d y p a r l a m e n t u p r z e p r o w a d z i ć n o w e j u s t a w y w o j s k o w e j o służbie 2-letniej i nowej wojskowej procedury karnej, na czem mu bardzo zależało. Otóż, gdyby posłowie uchwalenie tych ustaw uczynili zależnem od polepszenia bytu funkcyonaryuszów państwowych, rząd na to bezwarunkowo musiałby przystać, bo dla takiej drobnostki nie narażałby swojej egzystencyi i bezpieczeństwa monarchii na wypadek wojny.

Atoli zawsze dużo obiecujący posłowie nie wyzyskali tej, tak korzystnej chwili, zignorowali ją zupełnie, c h o ć r z ą d m i e l i w k i e s z e n i. Rząd tymczasem przeprowadził niezbędne dla niego ustawy, a teraz kpi sobie z posłów i c. k. funkcyonaryuszów... Zaś na funkcyonaryuszach państwowych spełnia się przysłowie: „Pośród wielu przyjaciół psy zająca zjadły“. Niby oświadczali się za nimi posłowie z koła polskiego, liczne kluby demokratyczne, nawet socyaliści, przez co mieli dla swoich spraw zapewnioną w parlamencie ogromną większość, ale, gdy przyszło do działania, wszyscy posłowie stchórzyli z placu boju, udali głupców, że się nie rozumią, jak korzystną mieli sytuacyę i chcą, żeby teraz ich usprawiedliwieniom, że nie mogli nic zrobić, funkcyonaryusze państwowi dawali wiarę!

Lecz okres blagi już się skończył! Funkcyonaryusze państwowi nie są dziećmi, aby im można mydlić oczy podobnemi bzdurstwami. Funkcyonaryusze państwowi wiedzą dobrze, że posłowie ich najżywotniejsze interesy zlekceważyli i zaprzepaścili w chwili, gdy w ich obronie mogli byli odnieść zwycięztwo. Funkcyonaryusze państwowi wiedzą, że w obecnych posłach nie mają szczerych przyjaciół i obrońców. Dlatego też funkcyonaryusze państwowi z nimi przy następnych wyborach muszą zrobić porządek!

Tak się na tę sprawę zapatruje najciężej pokrzywdzona służba państwowa wraz z podurzędnikami — a urzędnicy także zaczynają trzeźwo oceniać sytuacyę. Nie czynią tego krzykliwie, ale oburzenie wśród nich dla posłów jest niemniejsze, niż u służby i podurzędników państwowych.

Doczekaliśmy się czasów, że o pragmatykę musimy walczyć nie z rządem, lecz przedewszystkiem z naszymi niedołężnymi, jeżeli już nie lekkomyślnymi posłami i z nimi musimy najpierw zrobić porządek.

Przeszkody do sankcyi.

W artykule „Szacherka z pragmatyką“, wyżej pomieszczonym, wykazaliśmy, że wprowadzenie pragmatyki dla funkcyonaryuszów państwowych, a przynajmniej tej części, która obejmuje polepszenie bytu materyalnego, została zaprzepaszczona przez naszych posłów do parlamentu.

Teraz rząd jest panem sytuacyi, kpi sobie z parlamentu, posłów i stawia co do uchwalenia pragmatyki takie warunki, że lepiej z jego dobrodziejstwa zrezygnować.

Rząd w uchwałach komisyi parlamentarnej, która przerobiła jego projekt pragmatyki, znalazł aż 26 przeszkód (!) do uzyskania sankcyi, to znaczy, iż, choćby tylko jedna przeszkoda nie została przez parlament cofnięta, z pragmatyki nic nie będzie. Rząd ciśnie ją do kosza i nie przedłoży Najjaśniejszemu Panu do podpisu, choćby nawet izba panów stanęła na tem samem stanowisku, jakie zajęła izba posłów.

Przypatrzmy się tym przeszkodom.

Pierwszą jest wstawiony przez parlament drugi ustęp do § 1. tej treści, że polityczne, religijne, albo narodowościowe względy przy mianowaniu urzędnika nie mają żadnego wpływu.

Rząd widzi w tym dodatku ograniczenie wolnej oceny o nadawaniu się kandydatów na urzędników do poszczególnych kategoryi służbowych. W rzeczywistości odpowiada on postanowieniom ustaw zasadniczych.

Główny punkt ciężkości konfliktu między stanowiskiem rządu, a uchwałami izby posłów, leży jednak, tak, jak dawniej, w pierwszym ustępie § 31. Parlament postanowienie rządu, ograniczające prawo koalicyi urzędników, odrzucił, rząd natomiast trwa przy niem. Minister Heinold oznaczył to postanowienie jako konieczne. Zakwestyonowany paragraf, jego zdaniem, ma wtedy znaleźć swoje zastosowanie, gdy związek urzędniczy zawezwie swoich członków do biernego oporu. Jako ochronę przeciw nadużyciu tego postanowienia, oznaczył minister możność utworzenia specyalnych trybunałów i kontrolę parlamentarną.

Ponadto szef sekcyjny Fries w dalszej dyskusyi możność utworzenia podobnych trybunałów prawie uchylił. Tak samo małoznaczną będzie ochrona parlamentu. Możliwe są interpelacye, wnioski nagłe, mimo to jest pewnem, że za nadużycie tego paragrafu nie upadnie żaden gabinet.

Gdyby zresztą ten paragraf był zwrócony tylko przeciw rezystencyi urzędników i tak byłby zbyteczny. Dotąd, z wyjątkiem jednego lokalnego wypadku, nie było biernego oporu urzędników i żadne stowarzyszenie urzędnicze za urządzonym oporem się nie oświadczyło. Już tylko z tego powodu niema żadnej podstawy do wprowadzenia powyższego ograniczenia. Do tego przybywa całkiem prosty argument. Jeżeli rząd jest rzeczywiście silny, to nie potrzebuje tego paragrafu — jeżeli jednak jest słaby, nie zrobi z niego użytku, gdy za urządzającymi bierny opór stanie parlament.

W sprawie czasowego posunięcia w płacy oświadczył rząd, że się sprzeciwia skróceniu terminów, tak samo postanowienie o wyjątkowem posunięciu pewnych kategoryi urzędniczych i poszczególnych urzędników do wyższej kategoryi, wreszcie późniejszemu uzupełnieniu straty z powodu powstrzymania czasowego posunięcia w płacy dla niedostatecznej kwalifikacyi.

Jako dalszą przeszkodę oznaczył minister Heinold postanowienie izby posłów, że w czasie pierwszych pięciu lat po prawomocności ustawy ci urzędnicy, którzy z powodu wymaganego wyższego egzaminu od czasowego posunięcia w płacy zostaliby usunięci, otrzymają w razie odpowiedniej kwalifikacyi uwolnienie od tego egzaminu. Rząd tę ulgę chce przywiązać tylko do bardzo dobrej kwalifikacyi.

W spisie 26. przeszkód do sankcyi naprowadzone zarzuty przeciw prawnemu wprowadzeniu odszkodowania czynszowego, oraz wyeliminowania grzywny pieniężnej, jako kary porządkowej, nie zostały poruszone w oświadczeniu p. Heinolda z dnia 22. maja bież. roku, z czego należy wnioskować, że te przeszkody zdają się być dla rządu zbyt drobne, aby je poważnie podtrzymywać.

Jako dalszą przeszkodę sankcyjną oznaczył rząd uchwałę izby posłów, przyznającą sługom państwowym prawne wynagrodzenia za nadliczbowe godziny pracy i z powodu polepszenia poborów dozorców więziennych. Ponadto uchwalono w plenum izby posłów podwyższyć sługom państwowym trienia, na co rząd również zgodzić się nie chce.

Zaprawdę porywa oburzenie, gdy się czyta te przeszkody. Są one tylko rzucaniem kamieni pod nogi w sprawie najuczciwszej, możliwej do przeprowadzenia.

Jeżeliby wszystkie te przeszkody, w myśl nawoływań rządu, miały być usunięte, z całej pragmatyki zostałyby strzępy. Funkcyonaryusze państwowi, za wątpliwe ochłapy, popadliby w daleko cięższe położenie, niżeli jest obecnie. Lepiej więc nie mieć żadnej pragmatyki, niż otrzymać pragmatykę po usunięciu z niej wyżej przytoczonych „przeszkód“.

Z walki o pragmatykę dotąd tę jedną odnieśliśmy korzyść, iż wiemy, jakie są zamiary rządu wobec nas i jak ładnie w obronie naszych postulatów znaleźli się posłowie. Niby bronili spraw funkcyonaryuszów państwowych w komisyi i pełnej izbie. Cóż z tego, kiedy ta obrona funta kłaków nie warta, bo posłowie nie uczynili z niej kwestyi gabinetowej przy uchwalaniu nowych ustaw wojskowych.

Wołamy przeto: „Precz z taką pragmatyką, jaką chce nam dać rząd centralny i precz z posłami, którzy w decydującej, a nader pomyślnej chwili, nie umieli nas obronić!“.

Kopnięcie sług państwowych.

Nie można nazwać inaczej postępowania rządu z c. k. służbą państwową w sprawie uchwalenia pragmatyki.

Służba państwowa stawiała małe, możliwe do przeprowadzenia żądania. Domagała się: stabilizacyi prowizorycznych, zniżenia lat służby do 35, nieznacznego powiększenia pensyi i dodatków, kilku innych drobnostek, wreszcie dokładnego oznaczenia liczby obowiązkowych godzin pracy dziennej, co mają zapewnione nie tylko wszyscy robotnicy państwowi i prywatni, lecz także robocze bydlęta, których pod grozą kar policyjnych i sądowych nadmierną pracą nie wolno dręczyć.

Tymczasem Wysoki Rząd w swojej nadzwyczajnej łaskawości i trosce o dobro sług państwowych, jaką

się szczycił i przy każdej sposobności szczyci, wszystkie te żądania odrzucił, uznał je za „przeszkody“ do uzyskania cesarskiej sankcyi dla projektu pragmatyki, uchwalonej już przez izbę posłów.

A trzeba przyznać, że projekt, przez izbę posłów uchwalony, był bez tego dla sług państwowych bardzo skąpy, bo nie zapewnił stabilizacyi sługom prowizorycznym, nie zaprowadził zniżenia lat służby, nie określił wyraźnie obowiązków sług państwowych wogóle i w poszczególnych dykasteryach, nie znosił kary dyscyplinarnego aresztu, stosowanej do dozorców więzień — jednem słowem dawał tylko marne korzyści, a z nich bodaj czy nie największą było określenie ilości godzin obowiązkowej pracy dziennej sług państwowych, co ich mogło było ochronić przed niemożliwym, dotąd praktykowanym wyzyskiem sił, zdrowia i życia...

Rząd na to wszystko nie chciał się zgodzić. Jakież więc korzyści chciał zapewnić sługom państwowym w nowej pragmatyce, skoro nie dawał prowizorycznym prawa do stabilizacyi, nie ustanawiał dla wszystkich ilości godzin obowiązkowej pracy?

Nie zapewniał sługom państwowym żadnych korzyści, lecz gotował im nowe udręczenia, oddając ich z ciałem i duszą do dyspozycyi przełożonych, bez wyraźnego określenia obowiązków, bez zabezpieczenia im praw, z których korzystają dzisiaj nie tylko zwyczajni dzienni najemnicy, lecz także zwierzęta i bezmyślne maszyny, pozostawiane przecież po skończonej pracy w wypoczynku, czyszczone, smarowane, aby potem, przyszedłszy do sił, dalej mogły pracować.

Słudzy państwowi w sprawie pragmatyki zawierzyli sprawiedliwości rządu, byli pewni, iż rząd, mający przestrzegać sprawiedliwości, sam, dla dobrego przykładu, przynajmniej dla swoich najbiedniejszych funkcyonaryuszów, będzie się odznaczał ojcowską pieczołowitością.

Słudzy państwowi nie żądali żadnych przywilejów, nie chcieli się uchylać nawet od najcięższych obowiązków, bo wiedzą, że także najprostsze roboty ktoś spełnić musi, nie żądali za to nadzwyczajnego wynagrodzenia, lecz prosili i spodziewali się, że Wys. Rząd uchroni najbiedniejszych z nich, wraz z rodzinami, od nędzy, głodu i zimna, że wszystkim zabezpieczy nie łaskawiznę, lecz emeryturę, że wdowy i sieroty po sługach państwowych nie będą przedwcześnie wymierały z głodu, że słudzy państwowi w swojej pracy będą uchronieni od nadludzkiego przeciążenia, które ich przedwcześnie pędzi do grobu...

Niestety, wszystkie nadzieje i obietnice, prysły jak bańki mydlane, w sercach wiernych sług państwowych pozostały: gorycz, żal i zniechęcenie do pracy, której wartości nie chce uznać c. k. rząd, chlebodawca.

Skoro więc Wys. Rząd taką sprawiedliwość stosuje do sług państwowych, to musi być przygotowanym także na następstwa, jakie ona wywoła, bo kij zawsze ma dwa końce...

Służba państwowa nie ma już nic do stracenia — rząd wyzyskuje swoją wobec niej przewagę — lecz czy na tem dobrze wyjdzie, okaże przyszłość!...

Degradacya bez dyscyplinarki.

Los sługi państwowego nie jest do pozazdroszczenia Nie tylko najniższy, prowizoryczny, lecz także rzeczywisty, dekretowy, nawet podurzędnik, narażonym jest na znoszenie wybryków przełożonego. Wybryki te znoszą słudzy państwowi najczęściej bez wszelkiej opozycyi, aby się nie narazić przełożonemu, który przy zastosowaniu tajnej kwalifikacyi jest rzeczywiście panem ich życia i śmierci. Sługa państwowy może się wprawdzie żalić do wyższej władzy za doznaną krzywdę, przełożony potrafi jednak tak sprawą pokierować, że sługa do jednej krzywdy otrzyma drugą. Przełożony może go napiętnować jako niespokojnego ducha, niedołęgę i przygotować grunt do utrącenia go w drodze dyscyplinarnej, do czego znajdą się czasem chętni pomocnicy tak w podległych urzędnikach, jak i sługach. Niejeden sługa państwowy popiekł się bardzo, choć niesłusznie, gdy szukał sprawiedliwości za doznane krzywdy, a to działa demoralizująco na innych...

Dokąd dochodzi samowola w traktowaniu sług państwowych, dowodem wypadek, jaki zaszedł w sądownictwie, w rejonie krakowskiej Apelacyi, choć słudzy państwowi są w nim, co z uznaniem podnosimy, jeszcze najsprawiedliwiej traktowani, a trafiają się tylko pożałowania godne wyjątki.

Przystępujemy do rzeczy.

Wiadomo wszystkim sługom państwowym, że podurzędników sądowych nie wolno przydzielać do pełnienia zwyczajnych, prostych posług, t. j. sprzątania kancelaryi, palenia w piecach, czyszczenia wychodków, dozorowania aresztantów po powiatach i t. d. Podurzędnicy są przeznaczeni do przeprowadzania funkcyi organów wykonawczych i prac kancelaryjnych. Postanowienie to opiera się na rozporządzeniu Ministerstwa Sprawiedliwości i odnośnego Prezydyum c. k. Sądu krajowego wyższego. Wobec tego zdaje się być niemożliwością, aby ktokolwiek ośmielił się te wyraźne rozporządzenia gwałcić, zwłaszcza w resorcie sprawiedliwości, który wszędzie prawa przestrzegać powinien. A przecież stało się inaczej!

Zdarzyło się mianowicie, iż naczelnik jednego z prowincyonalnych sądów powiatowych, podległego krakowskiej Apelacyi, podwładnemu podurzędnikowi, spełniającemu funkcyę organu wykonawczego, wydał na piśmie następujące rozporządzenie.

Do c. k. podurzędnika (nazwisko opuszczamy) w ...

Z dniem zgłoszenia się Pana do służby obejmiesz pan dozór tutejszych aresztów (Reskr. Prez. Sądu kraj. wyższ. w Krakowie Pr. 1469/12). C. k. Sąd powiatowy oddział I Podpis.

Rozporządzeniem tem, wydanem na własną rękę, cytującem niewłaściwie rozporządzenie Prezydyum Apelacyi, p. naczelnik sądu za jednym zamachem pióra zdegradował, na szczęście nielegalnie i tylko co do zakresu działania, podurzędnika na zwyczajnego sługę, od czynności wykonawczych i kancelaryjnych przydzielił go do dozoru aresztów policyjnych, w czem mieści się także obowiązek palenia w piecach, czyszczenia biur, wychodków i t. p. czynności.

Łatwo sobie wyobrazić rozpacz i ból zasłużonego weterana w służbie sądowej, którego wys. władze sądowe w uznaniu jego pracy i zasług zamianowały podurzędnikiem i przydzieliły do lepszej służby, gdy otrzymał powyższe rozporządzenie! Poniósł przez nie zbyt

wielkie i niesłuszne upokorzenie, aby je przyjąć w milczeniu. Udał się tedy osobiście z zażaleniem do Jego Ekscelencyi Prezydenta Sądu krajowego wyższego, który go łaskawie raczył wysłuchać, wobec czego jest uzasadniona nadzieja, że zarządzenie naczelnika sądu będzie cofnięte, jeżeli dotąd jeszcze cofnięte nie zostało.

Sprawiedliwości stanie się zadość, lecz, pytamy, czy wyżej opisany krok p. naczelnika sądu był taktowny i sprawiedliwy, odpowiadający jego stanowisku? Nie mówimy już o niewłaściwym sposobie przemawiania do podurzędnika, gdy osobiście, zanim się udał z zażaleniem do Krakowa, najuniżeniej prosił o cofnięcie poniżającego zarządzenia.

Smutna to sprawa i nam nie sprawia przyjemności, że ją musimy poruszać, bo, jak wspomnieliśmy na wstępie, służba sądowa w rejonie krakowskiej Apelacyi jest wogóle po ludzku traktowaną. Tem samem takie wyjątki zbyt boleśnie ją dotykają i drażnią, aby wobec nich miała milczeć.

Wyrażamy też nadzieję, że się więcej nie powtórzą...

Dla naszych dzieci!

Z prawdziwym żalem i goryczą wyczytałem w ostatnim numerze „Głosu Służby państwowej", jak to rząd węgierski troszczy się o los dzieci urzędników i sług państwowych, że przyznaje na ich wychowanie dodatki rodzinne — że każdy sługa państwowy otrzymuje na troje pierwszych dzieci trzy dodatki, każdy po 100 K, razem 300 K rocznie. Jest to rzeczywiście znaczny zasiłek i sprawiedliwy, bo dzieci sługi państwowego, to nie szczenięta, które się topi po urodzeniu, dzieci sługi państwowego należą do narodu, sługa państwowy wychowuje je dla narodu i dla państwa, aby byli dzielnymi obywatelami i dzielnymi żołnierzami do obrony monarchii na wypadek wojny, więc państwo powinno dopomódz słudze państwowemu, aby dla państwa wychował ze swoich dzieci zdrowych, silnych, nie wynędzniałych z głodu, obywateli...

U nas o dodatkach drożyźnianych dla funkcyonaryuszów państwowych ani dudu. Rząd o tem nie chce słyszeć, choć jest bogatszy, niż rząd węgierski, a u nas większa nędza, niż na Węgrzech. Panowie ministrowie i inne grube ryby w rządzie we Wiedniu mają pełne brzuchy, różowe oblicza, od dobrego jadła, starego wina, a złota i klejnotów, jak śmieci. Co ich obchodzi los najbiedniejszych funkcyonaryuszów państwowych, nas woźnych rozmaitego gatunku, dekretowych i bez dekretu!

Bez goryczy pisać nie mogę, bo się mi łzy cisną do oczu na samo wspomnienie mojej nędzy.

Rząd nie daje sługom państwowym dodatków na wychowanie dzieci — niechby nam bodaj dał prawo, aby sługa obarczony rodziną miał pierwszeństwo przed innymi przy obsadzaniu posad w takich miejscowościach, w których są szkoły średnie. Kawalerowie i żonaci bezdzietni powinni być przeniesieni do mniejszych miejscowości, w których niema szkół średnich, a my, żonaci, obarczeni dziećmi, powinniśmy po nich otrzymywać posady tam, gdzie są szkoły, stosowne dla naszych dzieci.

Niema rozkoszy żyć w wielkiem mieście, w którem sługa państwowy mieści się po zaułkach, lub suterynach i z powodu drożyzny nędznie się odżywia, każdy jednak z nas żonatych, obarczonych dziećmi, a mieszkających na prowincyi, gdzie są tylko szkoły ludowe, chętnie zgodzi się na to biedowanie, byle dzieciom swoim mógł przez szkołę zapewnić lepszą przyszłość!

Wysokie władze powinny wyrozumieć, że sługa państwowy nie jest w stanie nawet jednego dziecka utrzymać w szkołach poza domem, a co pocznie, gdy takich dzieci ma kilkoro. Trzeba wprost nie mieć sumienia, aby słudze państwowemu, obarczonemu rodziną odmawiać przeniesienia na koszt rządu, bo sam nie ma za co, do miasta za szkołami średniemi.

Dlaczego wszystkie władze nie naśladują kolei? Tam prowadzi się ścisłą ewidencyę, ile każdy sługa ma dzieci, a gdy te dzieci podrastają, władza natychmiast przenosi ich ojca do miejscowości, posiadającej stosowne szkoły średnie i wyższe, a innym dają wolne karty dla dzieci koleją, umieściwszy ich rodziców przy głównym szlaku kolejowym, skąd dojazd do szkół i powrót z nich są codziennie umożliwione.

Tylko w innych dykasteryach są odmienne stosunki, a te stają nam, ojcom rodzin, kością w gardle. Aby temu rozdrażnieniu i tej krzywdzie zapobiedz, apeluję do wszystkich władz państwowych centralnych, by wydały następujące zarządzenia:

1. Każdy nowo przyjęty sługa państwowy ma iść tam, gdzie mu władza każe, więc nie należy rozpisywać konkursów na posady sług w oznaczonej miejscowości.

2. Posady sług państwowych w miastach, posiadających szkoły średnie i wyższe, powinny być zabezpieczone dla c. k. sług, posiadających największą ilość dzieci, które mają do tych szkół uczęszczać, lub kształcić się praktycznie, o co w dużem mieście łatwiej.

Skoro nam Wysoki Rząd austryacki nie przyznaje dodatków na wychowanie dzieci, jak to uczynił rząd węgierski, to niechaj nam da przynajmniej możność edukacyi naszych dzieci przez przenoszenie nas z urzędu do miast, posiadających szkoły średnie i wyższe, bo inaczej chyba nam z rozpaczy przyjdzie się powiesić..

C. k. sługa, obarczony rodziną.

Wiadomości potoczne.

Najbliższe posiedzenia Wydziału naszego Stowarzyszenia odbędą się 7. i 21. października b. r., każdym razem o godzinie 7. wieczór. Uprasza się P. T. Wydziałowych o punktualne przybycie.

Stan kasy naszego Stowarzyszenia z końcem sierpnia b. r. przedstawia się następująco:

Pozostało z lipca	5569 K 58 h.
Przychód w sierpniu . . .	194 „ 70 „
Razem .	5764 K 28 h.
Rozchód w sierpniu . . .	178 „ 20 „
Pozostało	5596 K — h.
Z tego umieszczono w kasie urzędniczej	5500 K — h.
a w kasie podręcznej . . .	86 K 08 h.

Do Stowarzyszenia przyjętymi zostali pp. Jan Wygona z Myślenic, Stefan Rupa i Jan Kowalczuk z Krakowa.

Dziwny formalizm w sądownictwie. Stały sługa sądowy w Myślenicach tak ciężko zachorował, iż celem poratowania zdrowia musiał się udać na klinikę lekarską w Krakowie, gdzie go lekarze zatrzymali aż do ukończenia kuracyi. W domu pozostała żona z kilkorgiem drobnych dzieci. Nie potrzebujemy dodawać, że pozostała bez centa, bo mąż resztę pieniędzy, jaką miał, wydał na podróż do Krakowa, no i musiał jakiś grosz przy sobie zatrzymać na nieprzewidziane wydatki. Biedna żona pocieszała się, że pierwszy niedaleko, więc się jej bieda skończy, tem bardziej, że mąż obiecał listownie prosić p. naczelnika sądu, aby jej pensyę wypłacił. Na pierwszego jednak odeszła z niczem. P. naczelnik Matuziński zażądał od niej formalnego pełnomocnictwa. Napisała więc po nie do Krakowa, a tymczasem nie miała w domu co jeść. Sprawa się przewlekała, jej nędza rosła, ale p. naczelnik nie myślał ustąpić. Nareszcie przyszło upragnione pełnomocnictwo. Biedna kobieta spieszy z niem uradowana do p. naczelnika po pensyę, atoli p naczelnik powiedział, że i to pełnomocnictwo jeszcze nie jest dobre, bo brak na niem stempla za 1. koronę. Biedaczka musiała więc pożyczyć koronę na stempel, aby rozporządzeniu p. naczelnika uczynić zadość... A teraz pytamy, jak sobie ma tłómaczyć takie postępowanie sługa państwowy? Przecież p. naczelnikowi powinien był do wypłaty pensyi żonie woźnego wystarczyć zwykły list, bo szło tylko o formalność Żona sługi państwowego nie pobrałaby pensyi męża, gdyby do tego nie miała uprawnienia. P. naczelnik wiedział, że sługa ten leży chory w szpitalu krakowskim i że pozostawił w Myślenicach żonę z dziećmi, którym się chce jeść, bo kapitalistami nie są. Jakiekolwiek przypomnienie męża powinno mu było wystarczyć. Tymczasem p. naczelnik żąda pełnomocnictwa na stemplu, jakby o tę pensyę toczył się proces sądowy. Może wreszcie krok ten ze stanowiska fiskalnego jest pożądany — ale koniecznym nie był i niepotrzebnie wzbudził u podwładnych poczucie krzywdy i wywołał gorycz do przełożonego.

Oby wszędzie tak było! Przy c. k. uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie dwaj słudzy prowizoryczni otrzymali dekrety w drodze konkursu, mimo, że zgłaszali się o nie także certyfikatyści. Odnośne władze uznały ich zasługi, położone dla tej szkoły i specyalne uzdolnienie do pełnienia obowiązków. Fakt ten podnosimy z całem uznaniem. Zarazem wyrażamy żal do innych c. k. władz centralnych za to. iż przy nominacyi stałych c k. sług zapominają o sługach prowizorycznych, czekających na dekrety po lat kilkanaście, a nawet i kilkadziesiąt! Już raz powinny ustać takie stosunki.

Pomogło! W poprzednim numerze pisaliśmy o krzywdzie, jaka spotkała p. Muniakową, wdowę po słudze prowizorycznym przy gimnazyum św. Anny w Krakowie, staruszkę sędziwą, niezdolną do jakiegokolwiek zarobkowania. P. Muniakowa czekała **jedenaście miesięcy** na zaasygnowanie należącej się jej łaskawizny i doczekać się nie mogła. Dopiero po ogłoszeniu pokrzywdzenia p. Muniakowej publicznie, w „Głosie Służby Państwowej“, nadeszła dla niej asygnata. Do tego czasu 300 razy mogła umrzeć z głodu i byłaby umarła, gdyby nie miłosierdzie dobrych ludzi, którzy ją wspomagali pożyczkami i te na szczęście teraz może spłacić. Wstyd, wielki wstyd dla winowajców tej zwłoki...

Ucieczka więźniów z aresztów jarosławskich. Z początkiem września b. r. trójka więźniów, po wyłamaniu krat, zbiegła z aresztów sądu powiatowego w Jarosławiu. W skład tej trójki wchodzą: notoryczny złodziej i włamywacz Świerk, sławny ze zabójstwa masarza Sajdaka, Ledwos, tudzież niejaki Piórkiewicz, który w kilka godzin zaledwie po ucieczce miał już więzienie opuścić. Ledwosa niebawem ujęła żandarmerya w stodole, gdzie się ukrył, inni ulotnili się, jak kamfora.

Mundury dla sług skarbowych istnieją widocznie tylko na papierze, skoro w skarbowych urzędach krakowskich słudzy nie otrzymali dotąd ubrań letnich, któremi powinni być obdzieleni z początkiem wiosny. Musieli więc za własne pieniądze kupić sobie ubrania do robót biurowych i do służby poza biurem. Teraz nadchodzi zima. Otóż woźni skarbowi chodzą bardzo strapieni, bo się obawiają, aby z zimowemi ubraniami nie stało się to samo, co z letniemi, t. j., aby się gdzie w aktach odnośnego referenta nie zapodziały. Ciekawiśmy, czy takie postępowanie możnaby stosować względem panów urzędników, coby oni powiedzieli, gdyby nie otrzymali na czas wszystkiego, co się im należy. Dlaczego więc tylko słudzy skarbowi są po macoszemu traktowani?

Równocześnie zwracamy uwagę Wysokiego Skarbu, że woźni skarbowi, prócz posług kancelaryjnych i pisarskich w kancelaryach, pełnią także obowiązki c. k. listonoszów skarbowych, roznosząc po mieście całymi dniami, nawet po nocach, kawałki urzędowe. Nie zbankrutowałby przeto skarb państwa, gdyby tym woźnym sprawił takie samo zabezpieczenie od słoty, jakie posiadają listonosze i inni słudzy państwowi, urzędujący bez względu na porę dnia, t. j. peleryny i nieprzemakalne płaszcze gumowe... Ośmielamy się wyrazić nadzieję, że niemiła sprawa z mundurami sług skarbowych, którą już niejeden raz przypominaliśmy, doczeka się najrychlej pomyślnego załatwienia, w przeciwnym razie nie pozostałoby chyba sługom skarbowym nic innego, jak szukanie pomocy we Wiedniu, a tego wstydu nie chcą zrobić sobie i krajowej Dyrekcyi Skarbu.

Sąd krajowy karny w Krakowie, wali się nie na żarty. Dowodem tego wypadek, jaki się zdarzył w Prokuratoryi Państwa, w tym samym gmachu pomieszczonej. Oto biura panów prokuratorów zostały zalane wodą wskutek podziurawienia dachów i sufitów. Panowie prokuratorzy urzędowali podobno w kaloszach i pod parasolami, a ostatecznie z zagrożonych biur uciekli z obawy, aby razem z aktami nie spłynęli do Wisły, z czego złodzieje bardzoby się ucieszyli. Skoro panowie prokuratorowie, więc najgrubsze ryby nad kryminałami, mają takie kancelarye, łatwo sobie wyobrazić, jak solidnie stoją kryminały z ich lokatorami, panami złodziejami i innymi drapichróstami, oraz dozorcami więzień. Ściany w nich są tak mocne, że je w wielu miejscach gołą ręką można wywalić, sufity tak samo, a złodzieje, dzięki tym stosunkom tylko wtedy z kryminału nie uciekają, kiedy się im na złość chce siedzieć. Dozorcy muszą koło nich na palcach chodzić, aby im tego figla nie zrobili i nie uciekli, co mimo największego dozoru w takiej ruderze mogą uskutecznić. Na dole wilgoć, stęchlizna, na piętrach wichry huczą, sypie się ziemia ze sufitu,

a na strychu trzeszczą belki, chwieją się kominy. Aż strach stać w czasie wichru na korytarzu więziennym.

Wysoki Rząd mógłby nareszcie przystąpić do przebudowy częściowej, a z gruntu, olbrzymich gmachów krakowskiego sądu krajowego i połączonych z nim więzień, zanim, broń Boże, nadejdzie jaka katastrofa, od której panów urzędników ani kalosze, ani parasole, rozpięte w kancelaryi, nie uchronią, zanim zawalą się zrujnowane mury kryminału i pogrzebią setki więźniów, a z nimi biednych dozorców!... Parcele, na których stoi sąd z kryminałem, są bardzo piękne, zdrowe, obszerne, wygodne, nieocenionej wartości. Gdyby Wysoki Rząd co rok część tych gmachów burzył i w ich miejsce na podstawie jednolitego planu stawiał nowe, w niedługim czasie powstałby w miejsce ruder wspaniały pałac sprawiedliwości, z więzieniami po europejsku urządzonemi, Niestety, u nas dopiero trzeba katastrofy, aby sferom decydującym otworzyć oczy, że się źle dzieje.

Także się złapał! Najbardziej znienawidzonym przez służbę pocztową we Lwowie jest p. Kmietowicz, dyrektor urzędu pocztowego na dworcu kolejowym. Otóż temu panu zarzucają publicznie w dziennikach, iż poświadczał rozmaitym osobom, że są urzędnikami pocztowymi, pełniącymi służbę w ambulansach, a ci otrzymywali na tej podstawie daleko sięgające zniżki kolejowe, przez co skarb państwa poniósł znaczny uszczerbek w dochodach. Zapowiadają, że nie pozwolą, aby ta sprawa była zatuszowaną i dlatego po otwarciu parlamentu, wniesie o niej jeden z posłów stosowną interpelacyę.

Rozprawa przeciw kolejarzom, którzy manipulowali biletami kolejowymi, o czem pisaliśmy w poprzednim numerze, rozpoczęła się przed krakowskim sądem przysięgłych. Nie dobiegła jednak końca, wskutek zatargu adwokatów z prokuratorem i trybunałem, przez co rozprawę przerwano i odroczono na później. Oskarżeni częściowo zapierali się, a częściowo przyznawali do winy, podając, iż bilety sprzedawali za tanią cenę biednym, których nie stać było na całe bilety, lub im je nawet darmo dawali. O wyniku nowej rozprawy uwiadomimy naszych Czytelników.

Jak brykają wyżsi urzędnicy kolejowi. Niektórym z tych panów widocznie zbyt dobrze się powodzi, skoro sobie pozwalają na wykroczenia, które oddziałują wstrząsająco na opinię publiczną. W rejonie n. p. lwowskiej Dyrekcyi kolejowej, usiłował inspektor kolejowy zgwałcić żonę posługacza, utrzymującą w porządku pokoje sypialne dla urzędników, będących w służbie. Sprawę wnet zatuszowano — męża owej kobiety napędzono ze służby i kwita... Drugiemu inspektorowi poszło trochę gorzej. Chciał zgwałcić kobietę dystyngowaną, jadącą I. klasą pociągu pospiesznego. I tę sprawę chciano zatuszować, atoli się nie udało. Napadnięta kobieta, pochodząca z wyższych sfer, odniosła się z zażaleniem do ministerstwa i ów inspektor został przez nie telegraficznie zasuspendowany, a teraz toczy się przeciw niemu dochodzenie dyscyplinarne... Trzeci przyjął w podarunku kosztowny serwis z kryształu, który zrabowano w kufrze przesyłkowym... Czwarty usiłował zgwałcić w biurze urzędowem kolejową manipulantkę, którą powołał do siebie w interesie służbowym, a teraz sprawę tę rozpatruje i Dyrekcya kolei i Prokuratorya Państwa. Jak na jeden okręg w paru miesiącach, zbyt wiele łajdactwa! A ile pozostaje niewykrytych? Aż strach o tem pomyśleć!

Konkursa.

L. cz. Prez. 26728. (11487)

Celem obsadzenia posady podurzędnika ze systemizowanymi poborami w Sądzie powiatowym w Jarosławiu, ewentualnie równorzędnej posady przy innych sądach wschodnio-galicyjskich, rozpisuje się konkurs z terminem do wniesienia podań po dzień 20. października 1912.

Wymogi potrzebne do osiągnięcia tych posad są przepisane w ustępie IV. względnie V. rozporządzenia c. k Ministerstwa sprawiedliwości z 17. listopada 1909 Nr. 20 Dz. rozp. Min. spraw. Ubiegający się o te posady, jeżeli pozostają w czynnej służbie wojskowej, lub w innej służbie państwowej, mają wnieść swe podania, własnoręcznie napisane, w drodze służbowej, zaś wszyscy inni kompetenci wprost do Prezydyum Sądu krajowego wyższego we Lwowie, w terminie wyżej oznaczonym.

Wojskowi kompetenci winni swe podania udokumentować po myśli ustawy z 19. kwietnia 1872 Nr. 60 Dz. u. p. i rozporządzenia ministeryalnego z dnia 12 lipca 1872 Nr. 98 Dz. u. p.

Prezydyum c. k Sądu krajowego wyższego.

Lwów, dnia 12 września 1912.

L. cz. 26697. (11488 1—3)

W okręgu lwowskiego c. k. wyższego Sądu krajowego są do obsadzenia posady woźnych, a to: po jednej przy Sądzie obwodowym w Stryju i Sądzie powiatowym w Ottynii.

Ubiegający się o te posady, ewentualnie o takie same posady przy innych sądach w Galicyi wschodniej opróżnić się mogące, wniosą należycie udokumentowane podania do dnia 24 października 1912 do Prezydyum c. k. Sądu krajowego we Lwowie.

Posady woźnych nadane będą przedewszystkiem wojskowym kandydatom, którzy posiadają certyfikaty.

Prezydyum c. k. Sądu krajowego wyższego.

Lwów, dnia 12 września 1912.

L. 14547/IV. (11391 2—3)

Celem nadania posady stałego sługi szkolnego przy c. k. szkole realnej w Rawie ruskiej ogłasza c. k. Rada szkolna krajowa niniejszem konkurs z terminem do wnoszenia podań do końca listopada 1912. Do tej posady przywiązane są pobory unormowane ustawą z 25 września 1908 Dz. p. p. Nr. 204 i rozporządzeniem ministeryalnem z 22 listopada 1908 Dz. p. p. Nr. 234.

Z posadą tą są połączone wszelkie obowiązki sługi szkolnego, a więc należyta obsługa sal szkolnych, kancelaryi, sali konferencyjnej, gabinetów, utrzymywanie porządku i czystości wewnątrz i zewnątrz budynku szkolnego, tudzież wszystkie czynności zwykłego stróża domowego.

Ubiegający się o tę posadę ma wykazać:

1) znajomość języków krajowych w słowie i piśmie, świadectwami szkolnemi i własnoręcznemi próbami pisma;

2) uzdolnienie fizyczne do pełnienia obowiązków takiego sługi świadectwem c. k. lekarza rządowego;

3) nieprzekraczalny wiek do lat 40 metryką urodzenia;

4) zachowanie się pod względem moralnym i politycznym świadectwem moralności, wystawionem przez właściwą władzę, jeżeli nie pozostaje w służbie publicznej;

5) dotychczasowe zatrudnienie świadectwami.

Podania zaopatrzone w powyższe dokumenty, należy wnieść w oznaczonym terminie do c. k. Rady szkolnej krajowej, na ręce c. k. Dyrekcyi szkoły realnej w Rawie ruskiej, a jeżeli ubiegający się pozostaje w służbie publicznej, za pośrednictwem swej przełożonej władzy.

W myśli ustawy z dnia 19 kwietnia 1872 Dz. u. p. Nr. 60, mają przy nadaniu tej posady pierwszeństwo wysłużeni c. i k. względnie c. k. podoficerowie, posiadający wymaganą powyżej kwalifikacyę i zaopatrzeni w przepisany certyfikat c. i k. państwowego Ministerstwa wojny względnie c. k. Ministerstwa obrony krajowej, który uprawnia do ubiegania się o posadę w służbie państwowej cywilnej.

Zamiana posady. C. k. woźny przy c. k. Dyrekcyi Skarbu w Stanisławowie, zamieni swoją posadę z innym c. k. stałym woźnym skarbowym w Galicyi zachodniej, w okolicy Krakowa, pod korzystnymi warunkami. Umowa listownie włącznie do 15. października 1912 r. **Zygmunt Denksteln,** c. k. woźny Dyrekcyi okręg. skarb. w Stanisławowie.

Koledzy! Starajcie się, aby we wszystkich czytelniach i gospodach, do których uczęszczacie, był prenumerowany „Głos służby państwowej".

Wszelkie listy i korespondencye należy nadsyłać pod adresem sekretarza Towarzystwa p. Cyryla Onyszkiewicza, c. k. woźnego przy Administracyi podatków w Krakowie, ul. Krowoderska L. 5.

Wszystkim P. T. Posłom do Rady państwa przypominamy obowiązek popierania spraw sług państwowych w Parlamencie i przy każdej sposobności.

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet" Kraków. Przewodniczący: Józef Woźniczka. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo" Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo" Kraków. Przewodniczący: Antoni Majewski.

IV. grupa „Dozorcy więzień" Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość" Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Franciszek Błachut

VI. grupa „Skarbowość" Kraków. Przewodn.: Józef Sokalski.

VII. grupa. Funkcyonaryusze c. k. Policyi w Krakowie.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Mikołaj Pietruszewski. Sekretarz: Kazimierz Rudek.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając.

XII. Żywiec. Przewodniczący: Trybalski Franciszek. Sekretarz: Paciorek Jan.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Józef Szuber. Sekretarz: Paweł Dziuban.

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, podurzędnik.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Puchalski.

XVII. grupa Stary Sącz. Przewod.: vacat.

XXI. grupa Zabie. Przewodniczący: Krempa.

XXIV. grupa Bóbrka. Przewodniczący: vacat.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świder.

XXVI. grupa Gródek Jagielloński. Przewodniczący: Bazyli Andruszków, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Feliks Górski, posł. sąd.

XXVII. grupa Lubaczów. Przewodniczący: Władysław Sokołowski, woźny sąd. Sekretarz: Józef Bernacki, posłaniec sąd.

XXXII. grupa Tarnobrzeg. Przewodniczący: Jan Dąbek, Sekretarz: Kazimierz Siadek.

XXXV. grupa Zborów. Przewodniczący: Kazimierz Grygier. Sekretarz i skarbnik: Przeszlakowski Szymon. Zastępca. Kuchcicki Jan.

LII. grupa Bochnia. Przewodniczący: Kasper Stefanik. Sekretarz: Kruczek Józef.

LVII. Grupa Jarosław. Przewodniczący Kociuba Wincenty. Skarbnik Franciszek Rudy. Zastępca skarbnika Mikołaj Hawrylak.

LXXIX. grupa Kuty. Przewodn.: Łukasz Isterowicz Sekr.: Antoni Piątek. Skarbnik: Hieronim Dudiak.

Grupy wymagające ukonstytuowania się: 63. Jaworzno, 19. Kolbuszowa, 70. Liszki, 71. Nowy Targ, 20. Ropczyce, 36. Sokal, 72. Stara Sól, 39. Stanisławów, 67. Żmigród.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.